Rok II. **Kraków, dnia 8. listopada 1925** **Nr. 11 (19)**

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

SOCJALISTA

Cena egz. 30 gr.

ORGAN NIEZALEŻNEJ SOCJALISTYCZNEJ PARTJI PRACY

Adres Redakcji: KRAKÓW ul. Straszewskiego L. 25.

Swobody, fabryk i ziemi!
Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

Vr. II. 53/25
2

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł: na wniosek Prokuratury po myśli §. 493 p. k.:

I. Treść zamieszczonego w Nr. 10. perjodycznego czasopisma drukowego „Socjalista" z daty Kraków, dnia 18. października 1625. artykułu z napisem „Dokumenty wolności w Polsce" oraz artykułu z napisami „Z Łodzi" zawiera przedmiotową istotę występku z §. 300 uk. 491 i art. V. ustawy z dnia 17. grudnia 1962 L. 8. dpp. ex 1863 oraz zbrodni z § 65 a) uk. nadto pismo drukowe wykracza przeciw §. 22. ustawy druk.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanych ustępów powyższych artykułów a zakaz ten ma być w formie przepisanej w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony,

albowiem

w artykule tym autor w tytule artykułu pierwszego zaczynającym się od słów: „Dokumenty wolności" i po tytule, kończącym się słowami: „przeciw Hendersonowi" oraz w ustępie I. zaczynającym się od słów: „Stwierdzamy, że skonfiskowany" a kończącym się słowami: „całej Międzynarodówki udokumentowana" dalej w ustępie II. w części zaczynającej się od słów: „i skłamał, bo do dnia" a kończącym się słowami: „bezmyślną, mówiąc delikatnie" oraz w części zaczynającej się od słów: „Kolumb odkrył" a kończącej się słowami: „zepsute i śmierdzi" dalej w ustępie III. w części zaczynającej się od słów: „Bezprawie wojewody" a kończącym się słowami; „w następującem orzeczeniu" oraz w części zaczynającej się od słów: „Więc zakazywanie zgromadzeń" a kończącej się słowami „do nas stanu wyjątkowego" autor względnie redaktor w perjodycznem piśmie drukowem zamieszczając po myśli § 20. ustawy prasowej Orzeczenie Sądu, zaopatruje je wbrew przepisom ustawy dodatkami i uwagami co stanowi przekroczenie z § 22. ustawy pras. nadto drukiem przez lżenia wyszydzania i nieprawdziwe przedstawienia i przekręcania rzeczy, zarządzenia władz w powadze poniżyć i takimi środkami do nienawiści i pogardy przeciw władzom rządowym i pojedynczym organom rządu wzbudzić usiłuje-co stanowi występek z §. 300 u. k. wreszcie wojewodę Kowalikowskiego a więc urzędnika publicznego bez przytoczenia pewnych okoliczności faktycznych o pogardliwe przymioty i taki sposób myślenia obwinia i na publiczne pośmiewisko wystawia co stanowi występek z §. 491 u. k. i art. V. ustawy z 17/12 1862. Nr. 8 dpp. ex. 1863. zaś w artykule drugim z napisem: „Z Łodzi" w ustępie zaczynającym się od słów: „Ta Polska, której więzienie" a kończącym się słowami: „aż do zupełnego zwycięstwa" oraz w ustępie zaczynającym się od słów; „Apelowała ona do uczestników" a kończącym się słowami: w więzieniach b. więźniów politycznych" autor pogardę i nienawiść przeciw formie rządu i administracji państwa wzniecić usiłuje-co stanowi zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej z §. 95 a) u. k.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Socjalista" aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem §. 20 ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II.

Kraków dnia 16. października 1925. Polc.

Niezależna Socjalistyczna Partja Pracy

Towarzysze i Towarzyszki!

Rozwińcie sztandary czerwone i nie kryjcie ich kirem w dniu 6. listopada! To nie rocznica smutku, jak nie jest rocznicą smutku dzień śmierci Kunickiego i Bardowskiego lub dzień śmierci Okrzei! Nie chodźcie smutni na groby poległych przed 2 laty na ulicach Krakowa w walce bohaterskich robotników przeciw rządom drapieżnym i zbrodniczym! Wielką bowiem jest idea, która tamtym ginąć kazała, radosną jest idea i świętą, choć niejedną ofiarę pochłonie po drodze do celu!

Towarzysze!

Proletarjat krakowski nie dlatego czczony jest w Polsce, że w dniu 6. listopada 1923 walczył w obronie zdobytych praw człowieka, a dlatego, że walczył w ataku o zdobycie władzy, że szły szeregi robotnicze w ofenzywie — zdobywać wolność i równość!

A nadewszystko uczcijcie poległych bohaterów listopadowych przysięgą, iż pójdziecie ich śladami, nieugięci, nieustępliwi, niepaktujący z wrogiem klasowym — na zdobycie świata!

Niech żyje rewolucyjny socjalizm!

Krakowski Komitet Niezależnej Socjalistycznej Partji Pracy.

Popierajcie tylko szczerze rewolucyjną socjalistyczną prasę!

Towarzysze! Pismo nasze jest droższe, niż burżuazyjne — bo nie ma ogłoszeń, nie ma subsydjów znikąd! **Obowiązkiem Waszym popierać go usilnie!**

Wszystko była maska podła...

Od połowy sierpnia, gdy zachwiał się złoty polski, kto żył, kto miał ręce i nogi — wymyślał na rząd Grabskiego. Wymyślali i wszyscy ci, którzy rządowi temu dali przed półtora rokiem pełnomocnictwa i jedni z zaciśniętemi zębami, drudzy bezzębni dawali mu budżety, przyznawali dodatkowe kredyty. Przygłuszali swymi krzykami wyrzuty sumienia, bo przecież wszyscy oni od N. D. do P. P. S. byli współwinnymi tej zbrodniczej gospodarki, która kraj cały, ludność miast i wsi zniszczyła w niesłychany sposób. Wszyscy oni wymyślali — ujrzeli nagle biały terror, ujrzeli niesłychane bezprawie na kresach, nadużycia administracji wewnątrz kraju, jedni otwarli oczy na wynaradawianie mniejszości narodowych, drudzy na odbieranie praw, zdobytych przez klasę robotniczą, to znów dyrektorzy nowych tysięcznych banków, padających jak muchy, wymyślali na rząd wymyślali chłopi na biedę, miasto na niesłychaną śrubę podatkową..

A pierwsze skrzypce grała w tym koncercie anty-grabskim P. P. S. Na b. wielu wiecach podnosiła pięście i groziła mu wyprowadzeniem mas na ulicę, rozbiciem Sejmu, I gdy przyszedł 23 października i „Wyzwolenie" postawiło za całą gospodarkę wotum nieufności rządowi Grabskiego, to uratowała Grabskiego cała Chjena, a obok niej N. P. R. i P. P. S. Głosowali za Grabskim najobskurniejsi obszarnicy, którzy złamać chcą wszelką reformę rolną, fabrykanci, którzyby chcieli znieść 8-mio godzinny czas pracy — i głosowało z 41 posłów P. P. S. tylko 27 (reszta jak Szczerkowski, Cupiał, Stańczyk, Dobrowolski, Prager itd.... byli nieobecni). Już na posiedzeniu klubu posłów P. P. S. były znaczne różnice między dwoma skrzydłami, bowiem 19 głosów z Barlickim na czele było za poparciem cichem Grabskiego, 16 głosów z Daszyńskim na czele przeciw — i wielką mowe na klubie a potem w Sejmie wypowiedział pos. Żuławski, który żądał i żądał, a Grabski znów przyrzekał i przyrzekał, bo to przecież jest najtańsze. P. P. S. stała się języczkiem u wagi, bowiem rząd dla odrzucenia wniosku „Wyzwolenia" właśnie ich 27 głosów potrzebował. — P. P. S. przeciwstawiła się wnioskowi posła Wasyńczuka, który bardzo popierał tow. Zerbe — demonstracyjnemu o wyrażenie wotum ufności Grabskiemu, aby ujrzeć obrońców Grabskiego — piętnując go jako manewr oszukańczy. —

I p. Grabski i Żychliński i St. Grabski i p. Sikorski pozostają. —

Robotnicy! Zapamiętajcie sobie tę nową nikczemną zdradę, nie dajcie się brać na hasła, godła — walki z reakcją, z tym rządem, by nas potem zdradzała „maska podła". —

Był moment, w którym trzeba było rząd obalić — i poprowadzić walkę o władzę w państwie. Tej walki P. P. S. się przestraszyła — poraz już któryś!! Tak bała się jej w r. 1918, potem po śmierci Narutowicza, wreszcie 6 listopada. W tym samym czasie Mac Donald mówił do korespondenta „Kurjera codz." że „Labour Party" będzie się starala wykorzystać każdą sposobność, by dojść do władzy, jako rząd mniejszości, który chce zrewolucjonizować kraj, — a u nas popiera P. P. S. rząd Grabskiego, byle tylko nie brać wespół z całym proletarjatem w Polsce władzy w swe ręce. Rzecz prosta, że wszelki ruch rewolucyjny musiałby rozpocząć się od pustki na miejscu ministerjalnem po ustąpieniu rządu Grabskiego — i dlatego P. P. S. wbrew dwumiesięcznym wiecom przekreśliła całe swe stanowisko i z endecją, dubadecją i obszarnikami podparła rząd nienadługo. Bez znaczenia dla niej była opinia kraju i organizacji P. P. S. (z którą się przywódcy nie liczą). Gdy z jednej strony np. VI. Zjazd Zw. Zaw. Rob. chemicznych uchwala na wniosek tow. Czumy, rządowi wotum nieufności — Żuławski podnosi rękę przeciw temu w Sejmie. —

35.000 policji w państwie 300.000 wojska — 54% budżetu na wojnę, wyroki śmierci na buntowników proletarjackich a „dom poprawy dla Muraszki, bezrobocie szalone, drożyzna wzrasta ustawicznie, nędza zaziera wszystkimi szparami do suteryn i poddaszy — a P. P. S. głosuje przeciw wotum nieufności dla rządu. Wstrzymuje temsamem rozmach proletarjacki. Wysiłek ten jest próżny! „Przeżytych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia"!

Ale aby zamydlić oczy robotnikom, stawia P. P. S. żądanie, by ograniczyć służbę wojskową do jednego roku i zmniejszyć liczebnie armję. — Czy wniosek ten dowodzi antymilitaryzmu P. P. S.? — Bynajmniej! Wiemy przecież, jak przed pół rokiem jeszcze wysłannik ich pos. Lieberman, któremu ciągle się śni stanowisko posła polskiego (ambasadora) w Wiedniu — bronił kontyngentu rekruta bez najmniejszych zastrzeżeń. Pamiętamy przecież, a przekonać się jeszcze na ulicach miast o prawdziwości naszego twierdzenia można, że tenże Lieberman produkował się na afiszach obok endeków i czarnej reakcji jako obrońca wojny w powietrzu, gdy — socjalista!! — pisał dla poparcia „Ligi obrony powietrznej" (my się tylko zawsze bronimy): „Lotnictwo będzie najlepszą naszą bronią w razie wojny!!!" Cóż więc się tak nagle zmieniło, że P. P. S. z Liebermanem odtrębuje swoją wojenkomanię? Oto w dalekiem Locarno zakończono kilkumiesięczne tajne pertraktacje między nową „ententą" t. j. Anglją, Francją i Niemcami — zniesiono dotychczasową „ententę", zniesiono izolację Niemiec i wykluczono wszelkie rozstrzygnięcia siłą zbrojną w Europie. Polska, z którą nikt się w Locarno nie liczył i której dyktowano ze stanowiska państwowego w znaczeniu P. P. S. warunki trudne, której nietykalność granic postawiono pod grubym znakiem zapytania — nie dostanie pożyczki zagranicznej przy tak wysokim budżecie na wojsko. A więc P. P. S. nie z miłości do pokoju i nie z nienawiści do militaryzmu, widząc cichy rozkaz dotychczasowego mocnego w gębie sojusznika Polski, Francji — otrębuje w specjalnym wniosku swoją pokojowość. Trzeba było mieć już odwagę zażądania służby wojskowej kilkutygodniowej, która zupełnie wystarczy, jak to wojna europejska udowodniła, dla wykształcenia miljonowych rzesz, aby były żerem armatnim. Na tyle odwagi w P. P. S. nie starczyło, oni chcą utrzymać z 200.000 żołnierza i 1 rok służby — a cały wniosek zresztą jest nieszczery i postawiony tylko dla zamydlenia oczu. W całem postępowaniu P. P. S. jest tylko „maska podła" i to, że jeszcze istnieje — zawdzięczać

musi apatji mas robotniczych i odsunięciu się od od ruchu politycznego najlepszych z szeregów proletarjackich, których wstręt do tej bezustannej nikczemnej gry politycznej z jednej strony P. P. S, a oderwanej od życia polskiego robotnika komunistyczej polityki z drugiej strony, odsunął od życia politycznego.

Ale że chwila ocucenia się mas z tego snu jest coraz **bliższą, że katarakta** z oczu robotniczych spadnie wkrótce, o tem jesteśmy głęboko przekonani.

Jan Dębczak.

Biały terror.

Senator Posner (P P. S.) pisząc o karze śmierci z racji rostrzelania komunistów tow. Botwina, Hibnera, Kniewskiego i Rutkowskiego cytuje słowa wybitnego socjalisty francuskiego:

„Jeden z tych właśnie mówił nam w Marsyliji: „Cóż kochany przyjacielu, niema terroru białego w Polsce? A te sądy doraźne? A te wykonywane wyroki śmierci? Jeden po drugim? Nie przekonasz mię, że niema terroru białego“.

„Rob.“

Tak! tak! Nie przekona, jak mu się to dotąd udawało, nikogo wódz „Ligi obrony praw człowieka“ Posner, ani Smiarowski, że niema białego terroru, lub że go nie było z Englem, Bagińskim i t. d. Knebel w ustach — to wolność słowa, więzienia pełne politycznych — to wolność przekonań, konfiskaty bez końca — to wolność prasy, zakazy zgromadzeń to wolność słowa! Cóż, kochani przyjaciele?

Sąd w kinie.

„Nowiny Kresowe“ pismo wychodząde w Pińsku, podaje w Nr. 4 z 20. IX., że posiedzenia Sądu Okręgowego w sprawie 39 komunistów odbywać się będą w „Kinie — „Kasyno“. Proces trwać będzie dni kilkanaście od godz. 9 do 3 pop. wieczorami zaś wyświetlany będzie „potężny dramat w 10 aktach p. t. „Rosita“ z Mary Pickford w roli tytułowej“. Autentyczne!

Dokumenty wolności w Polsce.

I.

Stwierdzamy, że skonfiskowany ustęp ze sprawozdania z Międzynarodowego Socjalistycznego kongresu w Nrze 17. „Socjalisty“ został przedrukowany z „Robotnika“, organu P. P. S. i jest częścią mowy tow. Hendersona na kongresie. Przypadkowo zecerzy ten ustęp nie złożyli petitem i prokurator krakowski sądząc, że to redakcja sama od siebie napisała, ...skonfiskował. —

Czyż można sobie coś śmieszniejszego wyobrazić, jak konfiskatę mowy Hendersena, którą wydrukowało kilkaset pism w kilkunastu językach na całym świecie? —

Wolność prasy w Polsce została wobec całej Międzynarodówki udokumentowana.

II.

Komisarjat rządu m. Warszawy skonfiskował nieskonfiskowany w Krakowie Nr. 16. „Socjalisty“ a dotychczas rezolucji konfiskacyjnej wbrew obowiązkowi nam nie doręczył. Gdyśmy o tem w Nrze 18 napisali, nstęp odnośny został skonfiskowany. Skonfiskowane też zostało pochlebne zdanie o p. komisarzu Jermołowiczu, że jest człowiekiem mądrym i Europejczykiem i że go kompromitują jego podwładni. Nawet powiedzenia p. Frankowskiego zostały skonfiskowane.

III.

W Nrze 18 skonfiskowane zostało znów streszczenie przemówienia p. Sempołowskiej w Łodzi, jak i skonfiskowane zostało stwierdzenie, że do żadnej partji pani S. nie należy...

IV.

„Dyrekcja policji w Krakowie nie uwzględnia prośby z dnia 20 października 1925 r. o zezwolenie na urządzenie w dniu 25 października o godz. 10 rano 1925 r. w Krakowie w cyrku Staniewskich przy ul. Starowiślnej wiecu z porządkiem dziennym: „Jakie wyjście daje socjalizm w obecnej katastrofalnej sytuacji?“ i **na mocy przepisu** §. 6. ustawy w sprawie zgromadzania się z dnia 15. XI. **1867** Dzup. Nr. 135 zakazuje powyższego wiecu **ze względu na bezpieczeństwo i porządek publiczny.**

Przeciw tej rezolucji wolno wnieść rekurs, który podać należy do tut. Województwa w terminie dni ośmiu po doręczeniu.

Dyrektor policji **dr. Styczeń** m. p.

V.

Dnia **18. X. 1925** odbył się w Krakowie wiec, zwołany przez P. P. S., po którym odbył się **pochód demonstracyjny**. Na porządku dziennym był protest przeciw podwyżce komornego.

(„Si dno faciunt idem, non est idem“. Tłumaczone na polskie: Jeśli dwaj tosamo robią, nie jest to tosamo).

Dnia 22 X. 1925 odbył się w Krakowie „wiec bezrobotnych pracowników umysłowych“. Wiec ten nie został ze względu na bezpieczeństwo i porządek zakazany.

Milczeć nie mogę!

Tymi słowy kończy poseł P. P. S. Uziębło artykuł p. t. „Z powodu buntów w więzieniach“ w Nr. 292 z dn. 24. X. 1925 „Robotnika“:

W styczniu r. 1924 Sejm powierzył specjalnej komisji zbadanie stosunków, panujących w więzieniach.

Od tego czasu mija już rok drugi. Opinja publiczna Polski nie wie nic o wynikach prac Komisji Sejmowej.

Jako członek tej Komisji, wyczerpałem wszelkie środki skłonienia Komisji, aby zdała sprawę Sejmowi ze swoich prac. Skutku niu osiągnąłem. Tymczasem trzymanie w tajemnicy protokułów komisji przyczynia się do widocznego pogorszenia się stosunków w więzieniach. Wobec tego uważam za stosowne rzucić światło na tajemnice stosunków więziennych.

Powtarzam, stosunki w więzieniach polskich od r. 1924 uległy zmianie na gorsze. Twierdzę tak nietylko na podstawie

wrażenia b. ministra Thugutta za czasu jego urzędowania w roku 1925, ale i z tego co dochodzi nas z więzień: Św. Krzyża, Łomży, Przemyśla, Lublina, gdzie mamy do czynienia nietylko z żądaniami więźniów, popartemi głodówką, ale i formalnym buntem uwięzionych i z krwi przelewem.

Co mogło skłonić więźniów do tak rozpaczliwego kroku? Komisja Sejmowa badała to więzienie i w sprawozdaniu swoim pisze:

„W więzieniu Świętokrzyskiem, oddalonem od siedzib ludzkich, gdzie więźniowie pozbawieni są możności otrzymywania darów od krewnych lub znajomych, a gdzie warunki klimatyczne wymagają silniejszego odżywiania, więźniowie płakali przed członkami komisji, prosząc o zwiększenie racji żywnościowej, przyznając równocześnie, że przepisowe normy otrzymują.

„Komisja zastała w tem więzieniu w kilku celach prawie wszystkich chorych na oczy, co lekarz więzienny tłumaczy stanem osłabienia, wskutek niedostatecznego odżywiania. Komisja przyszła do przekonania, że należy więzienie to jaknajprędzej zlikwidować.

„Mieści się ono w starych zabudowaniach klasztornych na szczycie Łysej Góry. Pomimo zdwojonej racji opałowej w celach o drzwiach ażurowych, wychodzących na korytarz, jest zimno i wilgotno. Na 300 więźniów, zastano 51 w szpitalu, niemal wyłącznie chorych na gruźlicę. Dla tych 300 więźniów utrzymuje się 62 strażników. Śmiertelność więźniów zastraszająca. W r. 1923 zmarło 78 więźniów, od stycznia do lipca r. 1924 zmarło 51 więźniów“.

Czyż można się dziwić, że więźniowie, skazani na 14-20 lat lub dożywotnio, skoro widzą, że przeciętnie mogą wyżyć w tych warunkach 3 — 4 lata, gotowi są na najkrwawsze bunty?

Nie wiem, jakie są powody buntów w innych więzieniach, buntów przybierających formy coraz gwałtowniejsze. Komisja jednak mogła stwierdzić, że w Samborze, gdzie półtora roku temu była krwawa rozprawa z więźniami, więzienie było nieopalone przez cały rok, a bielizna niezmieniana miesiącami. W Krakowie również przez całą niemal zimę więzienia nie opalano z braku kredytów i to tych samych kredytów, których starczyło na opał gmachu sądu i mieszkania Prezesa sądu, opiekującego się więzieniem...

Nadchodzi już druga zima od tego czasu. Co w tej sprawie zrobiono — nie wiem, ale wiem, że nie pociągnięto nikogo do odpowiedzialności,

Nie pociągnięto również do odpowiedzialności naczelnika więzienia w Łodzi, który wbrew regulaminowi, masowo stosuje karę karceru w wilgotnej, ciemnej piwnicy, gdzie więzień ledwo poruszyć się może.

W więzieniu białostockiem więźniowie zeznawali przed komisją, że podczas sztucznego odżywiania, stosowanego do głodujących więźniów, na 2-gi czy 3-ci dzień głodówki zmarło kilku więźniów. Dep. Karny nie miał nic w tej sprawie do powiedzenia.

We Włocławku zdarzyło się masowe pobicie więźniów, buntujących się z powodu ukarania więźnia karcerem przez zastępcę prokuratora za skargę na niego, złożoną do sądu okręgowego. Więźniami byli chłopcy małoletni, trzymani w więzieniu śledczem przez rok cały, rozmieszczeni po celach więźniów kryminalnych i niektórzy z nich byli zwolnieni od winy i kary. Prokuratora, który w czasie bicia więźniów był w więzieniu i słyszał jak sam mówił „szamotanie się“ w celi policji z więźniami, nie pociągnięto do odpowiedzialności.

Przedmiotem zainteresowania była tajemnicza śmierć Bessarabowej w areszcie policyjnym we Lwowie.

Komisja miała kikadziesiąt skarg na bicie i znęcanie się nad aresztowanymi przez komisarza Kajdana. Kilku pokazywało rany od bicia.

II. Kongres „Międzynarodówki Socjalistycznej“.

W Nrze 17 „Socjalisty“ przyrzekliśmy podać **deklarację,** którą w imieniu włoskiej, austryackiej, naszej niemieckiej z Czechosłowacji, greckiej i litewskiej partji — odczytał na kongresie przed odgłosowaniem nikogo nie zadawalniającej rezolucji tow. Hilferdinga — **tow. Turatti:**

„Oświadczenie nasze nie tyle dotyczy właściwej treści rezolucji, ile raczej jej tonu i stylu. Oświadczamy z góry, że w interesie zgody i harmonii głosować będziemy za tą rezolucją, ale nie kryjemy się ze zdaniem, że rezolucja powinna być krótsza, bardziej syntetyczna i przesiąknięta bardziej syntentycznym, wyraźnie marksowskim duchem. Życzylibyśmy sobie, aby, skoro różnice między nami co do genewskiego protokółu i paktu bezpieczeństwa zostały wyjaśnione, jaśniej było wyrażone, co naszem właściwem jest przekonaniem i aby wydano jasny krótki **apel do sił proletarjackich** i do protetarjatu, stojącego w walce klasowej. — Zyczylibyśmy sobie, by ostrzedz silniej przed pewnymi iluzjami sentymentalnego, mieszczańskiego pacyfizmu. Życzylibyśmy sobie, by rezolucja brzmiała mniej dyplomatycznie i abstrakcyjnie i by zawierała bezpośredni apel do całej międzynarodowej klasy robotniczej. —

Czemuż to zgodziliśmy się na protokół genewski? Albowiem powstał z ruchu, w którym wybitną rolę odegrała wielka angielska „Partja Pracy“ i francuski ruch socjalistyczny Czemuż to zapomniano w tej rezolucji o proteście przeciw militaryzmowi, czemuż to nie potępiono traktatów pokojowych? To jest samo przez się zrozumiałe, że wszystkie ustępstwa, jakie za sobą pociąga akcja pokojowa, nie mogą wycofać z pamięci poprzednich i obecnych protestów przeciw wojnie i przeciw traktatom pokojowym, przeciw kapitalizmowi i przeciw militaryzmowi!

Dalej wydało nam się koniecznem wyrażenie w sposób socjalistyczny naszego poglądu na pokój i chleb i wolność, o które walczymy. Zapewne jest to lepiej dziś już mieć jajko, jak w przyszłości kurę. Ale obawiamy się, by właściwe sedno naszego zasadniczego światopoglądu nie ugięło się wobec detali, odcieni, które właściwą barwę psują.

Jednak powtarzam kończąc to oświadczenie, że wszyscy głosować będziemy za rezolucją, i cieszymy się, że w tem postanowieniu naszem uwydatnia się siła czynu w tej międzynarodówce. (Burza oklasków).

*

Podczas kongresu obradowała też komisja dla wychowania socjalistycznego pod przewodnictwem tow. M. Wintera z Wiednia. Na drugiem posiedzeniu tej komisji przemówił też tow. dr. Kruk. Między innymi poruszył sprawę mniejszości narodowych, które stanowiąc blisko 40% ogółu ludności nie posiadają

wcale państwowych szkół z językiem tych mniejszości. Na to korespondent „Naprzodu" tow. Ciołkosz, uchodzący w Małopolsce za radykała i przyznający się jeszcze do wolnomyślicielstwa, krzyknął: „Kłamstwo bezczelne". W Polsce sam wymyśla na to, że szkół takich niema, walczy z zamykaniem szkół białoruskich, które miały prawo publiczności — ale w Marsylji przekreśla całego siebie i nie dając dowodu przeciwnego, nie podając jednej cyfry na dowód tego „kłamstwa" — robi splendor narodowy! Na złość Krukowi — niech się socjalistom całego świata wydaje, że jest inaczej, że mamy w Polsce uniwersytet ukraiński, że na 40% ludności mniejszości narodowych mamy 40% (żeby choć 0·4%! przyp. zec.) gimnazjów i szkół powszechnych niemieckich, żydowskich, ukraińskich, czy białoruskich... Niech uwierzą, że to, co mówił tow. Kruk jest kłamstwem, a prawdą jest...?

Że prawdą jest, co mówił wiceminister Siennicki, że mniejszości narodowe mają pręgi od... naciśnięcia.

Piękny marjaż.

P. P. S. w Czechosłowacji zwróciła się do czeskiej partji soc. dem. o postawienie wspólnej listy przy wyborach parlamentarnych w dniu 15 XI. — ale czeska partja nie odpowiedziała wcale na pismo P. P. S. —

Gdy niemiecka soc. dem. partja w Czechosłowacji zwróciła się znów do P. P. S. z propozycjami, to znów P. P. S. nie próbowała nawet odpowiadać. Ale za to, gdy blok katolicko-endecki zwrócił się do P. P. S. o wspólną listę, to naturalnie P. P. S. na to zgodziła się i przyjęła dalsze kandydatury na liście którą firmuje nacjonalista dr. Wolf. —

Polityką P. P. S. w Czechosłowacji kieruje Lizak, który na wiosnę bywa komunistą, ku zimie zmienia się na P. P. S-owca. Teraz ciepło mu z endekami i katolikami. Byle tylko mieć mandat...

Na terenie międzynarodowym P. P. S. kokietuje ciągle czeską S. D. — Dość przypomnieć konferencję w Cieszynie...

Sprawa Muraszki.

Jako żywo — opowiadania o tem, że w Polsce panuje „biały teror", są wierutną bajką. Wprost przeciwnie! Mamy do czynienia z jakąś niezwykłą łagodnością i pobłażliwością sądów. Pomyślcie: urzędnik policyjny dobrowolnie przyłącza się do eskorty, odwożącej dwóch więźniów, i tych więźniów z zimną krwią morduje w drodze. Zbrodnia chyba najcięższa, jaką można popełnić: 1) morderstwo z premedytacją, 2) morderstwo, dokonane na bezbronnych więźniach, 3) morderstwo popełnione przez urzędnika eskortującego, 4) morderstwo. kompromitujące Państwo polskie, gdyż więźniowie byli wywożeni na mocy układu z innem Państwem.

No i za tę wyrafinowaną zbrodnię polityczną Muraszko dostał 2 lata domu poprawczego, z zaliczeniem półrocznego więzienia śledczego...

Idyliczny wyrok!...

Albowiem w Polsce panuje nadzwyczajna sprawiedliwość i niesłychana praworządność...

Cytujemy ten ustęp z „Robotnika" z dn. 25. X. i wstrzymujemy się od komentarzy, bo byłyby znów skonfiskowane!

Na tej samej drodze.

Uwagami naszymi w Nr. 18 „Soc." w artykule p. t. „O jednolity front proletarjacki" uczuli się niesłusznie towarzysze z „Przedjutrza" dotkniętymi. I zamiast szukać w artykule naszym i znajdować punkty styczne, stara się „Przedjutrze" być zjadliwe. Nie odpłacimy się tąsamą bronią. Stwierdzimy tylko raz jeszcze, że towarzysze z „Przedjutrza" w ostatnich latach w ruchu robotniczym z tych czy innych względów udziału nie brali, albo wogóle dotychczas wogóle nie brali. Stąd płynie brak znajomości tego ruchu i trudności wczuwania się w trudne położenie ruchu zawodowego. Walka w organizacjach zawodowych albo była na tle politycznem, albo na osobistem, Ścierały się w związkach kierunki polityczne i ludzie zwyciężali swymi sztuczkami zawsze P. P. S-owcy. Nie próbowano jednak zmieniać statutu organizacyjnego. Stąd można było stwierdzać tylko takie fakty, jak ostatnie w Radzie Zawodwej, gdy 56 głosami przeszła jedna lista do Zarządu, a 54 towarzyszy przeciwnych jej pozostaule w organizacji bez wpływu. Sanację trzeba starać się wprowadzić przez proporcjonalność wyborów t. j. zasada, której i P. P. S. żąda ale od państwa lub gminy.

Z „lapsus" uważamy zdanie w „Przepjutrzu":

„Jeśli jednak każdy akt rozbijania organizacji szkodliwej równa się rozbijaniu ruchu robotniczego, to czemuż N. S. P. P. nie pomyślała o tem, występując z P. P. S."

Ograniczacja zawodowa nie jest szkodliwą! Szkodliwym jest tylko rządzenie się kliki w niej. Dalej N. S. P. nie wystąpiła z P. P. S. a tylko poszczególni „niezależni" występowali z P. P. S., nie widząc w politycznej (!) organizacji możliwości współpracy przy wręcz odmiennem stawianiu zadań tej partji, niż większość w tej partji czyniła.

Ale polityczna organizacja, to nie zawodowa, i w niej dwa różne stanowiska na całość polityki mieścić obok siebie się nie mogą. Wyjaśniamy towarzyszom, że wolne związki zawodowe nie tworzą się dopiero, a na Pomorzu i na Górnym Śląsku zdawna istnieją i komitet nasz niczego nie uchwalał co do nich. Jeśli jeszcze nie zjednoczyły się ze związkami stojącymi pod dyktaturą Żuławskiego — to dlatego tylko że nie chcą stracić tej tolerancji politycznaj, jaką posiadają jej członkowiy, samodzielności i rewolucyjnej linji taktycznej. Z chwilą, gdy w związkach podległych Centralnej Komisji wprowadzi się proporcjonalność wyborów, do zjednoczenia całkowitego dużo już nie będzie brakło. — Godzimy się z towarzyszami z „Przedjutrza" tak dalece, że z łatwością i có do linji w ruchu zawodowym porozumiemy się — tylko że „Przedjutrze" w krytyce naszej partji musi unikać niepotrzebnych uszczypliwości, i informacji prawdziwych o tem co nasz Centralny Komitet uchwalił, zasięgał u nas, a nie u „plotkarek międzypartyjnych". Zamykamy tę dyskusję słowami „Przedjutrza": „Weźmy się za ręce, by stworzyć jednolity front".

Związkowiec

Konferencja partyjna N. S. P. P. w Warszawie.

Zapowiedziana na 20. i 21. września konferencja partyjna odbyła się przy udziale delegatów z Warszawy (7) Łodzi (3) Pabjanic (1) Piotrkowa (1) Częstochowy (2) Wilna (1) — i 7 członków Komitetu Wykonawczego (Warszawy, Wilna, Krakowa i Byd-

goszczy). Komitety „zagłębia dąbrowskiego“, górnośląski, kaliski i t. d. nadeszły usprawiedliwienia. — Pierwszy punkt porządku dziennego i sprawozdanie z kongresu w Marsylii złożył tow. Drobner, dalej sprawozdanie sekretarjatu wykonawczego złożył tow. Kruk, referat o „Najbliższych naszych zadaniach“ wygłosił tow. Kapitułka. Sekretarjat komitetu wykonawczego objęli tow. Kapitułka i Warszawski (Warszawa, Leszno 49), redakcja „Socjalisty“ pozostaje nadal w Krakowie. Dwudniowym obradom przewodniczył tow. Drobner i Zasztowt.

Z Bydgoszczy.

W wyborach do rad miejskich na Pomorzu brała nasza partja udział tylko u nas w Bydgoszczy. Dotychczas było 4 tow. w Radzie miejskiej, t. j. Zacharjasiewicz, Matuszewski, Kronenberg i poseł Pankratz (niem. S. D.) — obecnie uzyskaliśmy 10 mandatów, (t. zn. przyrost 6 mandatów), z których „Robotnik“ zrobił „0“, a „Naprzód“ naturalnie jeszcze mniej! — Na kilka dni przed wyborami podkpiwał z nas w „Robotniku“ pseudo-lewicowiec pos. Zaremba, zapewne po wyborach wpłynął na redakcję „Robotnika“, by przy 5087 głosów dała nam 0 mandatów i opuściła rozmyślnie jedynkę, a „Naprzód“ by zmniejszył ilość głosów, przez nas zyskanych do 508.

Gdzie tylko partja nasza staje do wyborów, tam zwycięża. I tak być musi.

Z Częstochowy.

Senzacją dnia było wystąpienie na ogromnym wiecu, zwołanym przez naszą partję, w dyskusji nad referatem tow. dra Kruka — nowego wodza P. P. S. Zorskiego. Jeszcze niedawno wcale niewybrednie napadał ich jako rzecznik „czerwonych frakcji“, dziś pokumał się ze swymi śmiertelnymi wrogami i gotów bronić jako świętości tego, co wczoraj jeszcze szargał. Gdybyż to przynajmniej Zorski zwalczał P. P. S. ze stanowiska teoretycznego — ale gdzie-tam. Nie mówił inaczej o P. P. S. jak „defenzywa“, zwalczał wszystkich osobiście, pakując się posłom P. P. S. nawet do sypialni. Nagły przeskok tłomaczą u nas u Zorskiego obietnicą, że zostanie aplikantem sądowym. W przeskoku nie zauważył Zorski, że równocześnie aresztowano szereg wybitnych robotników, których był Zorski mentorem.

Nic dziwnego, że robotnicy nie chcą go słuchać i na wiecu posła Pużaka i Praussowej jego jednego nie dopuszczono do głosu.

Zorski zebrał sobie kompanijkę, która postanowiła pomścić swego Mesjasza i przyszła na wiec nasz dnia 25. X., aby go rozbić. Sztuka się nie udała, bo szczelnie wypełniona sala poza 20 P. P. S.-owcami, którzy postawili „swojego“ człowieka na przewodniczącego, Federmana, wybrała tow. Białka. Zaraz na na początku chciał Zorski przemawiać i sprowokował sporą ilość razów. Od mocnej opresji uwolnił go dopiero tow. Drobner, który wymusił na zebranych swoim autorytetem, żeby pozwolili Zorskiemu zabierać głos w dyskusji nad referatem.

Zorskiemu dziś wszystko się podoba i głosowanie za Grabskim i pełnomocnictwa, tylko chce rozwiązania Sejmu. Ot! jak renegat, byle się tylko pos. Pużakowi wkręcić do Dowództwa Uzupełnień Partyjnych. Z trudem udało się powstrzymać zebranych od ściągnięcia mechesa z trybuny. Uczciwie przemówił prosto i krótko tow. Sosna z P. P. S. Powiedział on, że przeciw wywodom tow. Drobnera nikt z P. P. S.owców zebranych (zapewne oprócz Zorskiego) nic niema, bo było w nim jasno przedstawione zadanie socjalizmu w obecnej sytuacji katastrofalnej — ale przyszli wziąść odwet za poprzedni wiec. Tymczasem tow. Sosna wie dobrze, że nikomu nie zależało na rozbiciu wiecu P. P. S., a tylko robotnicy nie chcą słuchać renegata. Nie jest zbrodnią zmienić poglądy, bo P. P. S-owcem był i Stanisław Grabski i Łańcucki i Porankiewicz — ale jeśli kto w czasie, gdy „raz księżyc odmienił się złoty“ mógł skok zrobić z komunistycznego awanturnika na ultra-socjal-patrjotycznego awanturnika, to razi każdego obłuda i jasny geszeft pana aplikanta Zorskiego.

Częstochowa tem się odznaczała, że na wiecach ścierały się kierunki „lojalnie“. Na naszych wiecach przemawiał często tow. Kiermas i Dederko z P. P. S. a nasi towarzysze przemawiali na wiecach P. P. S. Obecnie żongler Zorski wprowadza nową modę. Niechaj uważa, by garnuszek z cierpliwością robociarską nie przelał się...

Jakże smutno musiało być na duszy posłom Pużakowi i Praussowej, gdy widzieli tę nową karjatydę częstochowskiej P. P. S...

Szr.

Z Kalisza.

W niedzielę dnia 11. października odbył się u nas wiec na Nowym Rynku, zwołany przez tut. Komitet N. S. P. P. w sprawie sytuacji ogólnej i bezrobocia. Obecnych na wiecu było około 1.500.

Pierwszy przemawiał tow. Kapitułka z Warszawy na powyższy temat, drugi przemawiał tow. Lis (sympatyk), który referował sprawę strajku garbarzy z fabryki Sowadzkiego i potępił prowokację tego fabrykanta i nietaktowne zachowanie się policji, która wprowadzała łamistrajków do fabryki i biła strajkujących robotników, również potępił tych pepesowców,

którzy chcieli złamać strajk, do czego nie doszło. Robotnicy strajkują już 8-y tydzień. Trzeci przemawiał tow. Marek, który w przemówieniu swoim potępił zdradziecką robotę w Radzie Miejskiej, gdzie na zasiłki dla bezrobotnych uchwalono 25 000 złotych, a na subsydja rozmaite 50.000 złotych.

Następnie udzielono głosu kilku pepesowcom, lecz robotnicy nie chcieli ich słuchać. Ostatni przemawiał jeszcze tow. Kapitułka, który scharakteryzował rolę P. P. S. Jednogłośnie przyjęto dwie rezolucje, przedstawione przez N. S. P. P.

Z Łodzi.

Na wiecu w sali majstrów fabrycznych przy ul. Pańskiej w Łodzi w dniu 20 września r. b. pos. Szczerkowski zwalił winę, za wszystkie razem wzięte dolegliwości robotnicze, na rząd p. Grabskiego. Po przemówieniu tow. Klimaszewskiego większość wiecu była za rezolucją Niez. Socjalistów, której do głosowania prezydjum podać nie chciało.

Podkański i Słoniewski napadali tylko osobiście na tow. K. a na zarzuty jego natury politycznej nie odpowiadali, poprzestając na tem że wszystkiemu winien rząd p. Grabskiego.

W dniu 11 października odbył się drugi wiec P. P. S. w sali teatru „Skala“ gdzie trzej generalni mówcy po kolei zwalali winę na rząd p. Grabskiego, umywając ręce od jakiejkolwiek odpowiedzialności za poparcie rządu p. Grabskiego. Żądali dymisji rządu i rozwiązania sejmu! (W odezwie wydanej w tymże czasie grożą rządowi wyprowadzeniem proletarjatu na ulicę!) Wygłoszone referaty nie pokrywają się z taktyką polityczną klubu sejmowego P. P. S. który dla „konieczności państwowych“ poparł znów Grabskiego i go uratował, podczas gdy ich nowi kandydaci na posłów krzyczą w tym samym czasie precz z rządem! precz z sejmem! i t. d.

*

Przewidywaliśmy, że P. P. S., a przedewszystkiem jej organ łódzki „Łodzianin“ napadnie na tow. Klimaszewskiego za jego wstąpienie do N. S. P. P. Uczynili to brutalnie — tak jak ich na to w „Łodzianinie“ stać było. Podamy te „perełki pepeesowskie“ i „Naprzód“ o tow. Klimaszewskim:

„Człowiek głupi, ciemny i umysłowo chory, albo zły i oszust, który przekręci każdą prawdę“.

Dalej o „Niezależnych“:

„Łajdactwo niezależnych jest jednakowe wobec Klimaszewskiego i dra Mierzyńskiego“.

„Moralnością „niezależnych“ jest kłamstwo, oszczerstwo i obłuda“.

Dalej o tow. Drobnerze:

„Zawodowy oszczerca i kłamca nałogowy“.

No! co? Czyż nie piękne, tow. Niedziałkowski?

Nie posądzamy całej P. P. S. o to, by się identyfikowała z tymi łódzkimi pismakami — najzagorzalszych przeciwników naszych w P. P. S. posądzamy o więcej smaku i przyzwoitości. Ale gdy takie wyzwiska nie będą potępione przez P. P. S., partja ta staje się współwinną.

*

Na fundusz prasowy złożyli w **O. K. R. Łódź:** tow. Przebój, Reich po 5.— Rutkowski, Eo po 3.— Główczyński, Lewkowicz, Gajzler, Szymańska, Kaczmarek, Kwiatosiński i Boruta po 1.— Rachula —.50 z odczytu tow. Kl. 3.80 — razem 28.30

O. K. R. Łódź wzywa b. członków B.-C.-K. i Z. do zwrotu zainkasowanych kwot, a w braku zwrotu opublikuje w najbliższym numerze ich nazwiska.

Legitymacje partyjne stare tracą ważność z dniem 15 listopada br. Towarzysze winni stare legitymacje do tego dnia wymienić na nowe.

Z Tarnowa.

Stoimy znowu w Tarnowie przed wyborami do Pow. Kasy Chorych. Rządy P. P. S.-kie, które zdaniem samych P. P. S.-owców były nieudolne, włożyły wprost broń do ręki tutejszej Chadecji. Skorzystała więc Chadecja z nieczystości wyborów zeszłorocznych, wystarała się o rozpędzenie wybranej Pady P. P. S. bundowskiej i ściągnęła komisarza rządowego z Kongresówki. Zesłany nam komisarz prowadząc rządy silnej ręki, dał się nieraz we znaki chorym. Na ogół jednak jako człowiek bezpartyjny, zdolny i fachowy potrafił komisarz ten ująć w karby sprężynę administracyjną Kasy i nie dopuścił do wybryków protekcyjnych zarówno ze strony Chadecji, jak i ze strony naszych socjalpatrjotów. Takie rządy rządy długo ostać się nie mogły. Komisarza Pieczyroka przeniesiono na razie na czas nieograniczony, zastępcą komisarza został Franciszek Durek (P. P. S.)

Obecny komisarz ledwo co przyszedł, a już dokonuje redukcji w ten sposób, by się przypodobać Chadecji. Pierwszym umizgiem do Chadecji było wypowiedzenie posady tow. Drowi Weissowi, mimo, że tow. Dr. Weiss jako lekarz zdolny i sumienny cieszy się zaufaniem wszystkich chorych w Kasie. Następnie wsadził p. Komisarz nowych urzędników o fizjognomji chadeckiej a obecnie planuje dalszą redukcję lekarzy zdolnych — Żydów. Doradcą Komisarza jest Stanek z P. P. S., o którym sami P. P. S-owcy niepochlebnie się wyrażają.

P. P. S. de facto u nas niema, kilku z nich pracuje jeszcze w kościele narodowym. Zebrań dyskusyjnych niema żadnych. Wobec takich stosunków nie dziw, że robotnicy masami wstępują do Chadecji.

Zadaniem socjalistów, którymi nie rządzi dr. Kowalski, a światopogląd socjalistyczny, jest ratować robotników przed topielą Turko-Ciołkoszową i stworzenie w tym dawniej szczerze i wybitnie socjalistycznym Tarnowie żywego ruchu socjalistycznego.

Wybory do Kasy Chorych do których staje obok P. P. S. i Chadecji i nowa lista opozycyjnych urzędników i robotników — zapowiadają się bardzo ciekawie.

Jel.

Towarzysze! pamiętajcie o funduszu prasowym „Socjalisty"!

Z Pabjanic.

Przed miesiącem miał się tu odbyć odczyt pos. z P. P. S. Adamka o „sytuacji na górnym Śląsku". Odczyt się nie odbył, bo przyszło na odczyt dosłownie 8 osób.

W tydzień potem odbył się odczt na wielkiej, szczelnie do ostatniego miejsca wypełnionej sali p. Hegebartowej odczyt tow. Drobnera, w którym referent mówił o najbliższych zadaniach proletarjatu, w Polsce, tłumaczył pojęcie dyktatury proletarjau, rządu robotniczo-chłopskiego itd. Rzęsistymy oklaskami podziękowali słuchacze referantowi, a sami P. P. S.-owcy dziękowali nam za urządzenie naprawdę socjalistycznego odczytu.

Z Wilna.

Po dłuższej przerwie wyszła znów „Praca" i odtąd ukazywać się będzie co 2 tygodnie. Na treść numeru tego składają się artykuły: Nowe zbrodnie (Wojna w Marokko), Dola chłopska, Pożar w Chinach, Dokument hańby, Oszuści przy pracy, Konferencja Zw. Zaw. w Wilnie, Z życia robotniczego, Kronika polityczna, Z Rady miejskiej, Plaga nacjonalizmu itd. Adres Redakcji: Żeligowskiego 4.

Z Warszawy.

Nowo wybrany O. K. R. Warszawa ukonstytuował się w następujący sposób: tow. Karski, przew. Zandowa, zast. przew. Ajdelman, dr. Krukowa, Nowak, Różycki, Wachowicz, Wasserberg i Wireński, nadto tow. Jóźwiak, Klimontowicz i Pragier, jako zastępcy. Do komisji rewizyjnej wybrani tow. Wigat i Wiśniewski.

W ostatnią niedzielę września odbył się u nas wielki wiec na podwórzu naszego lokalu partyjnego, na którym przewodniczył tow. Wigat, a referowali tow. Karski, Kapitułka i Drobner. Wiec był bardzo liczny. Dwa razy przeszkodzili okrzykami bezmyślnymi towarzysze z Z. M. K., których nasi mówcy uspokoili.

Wbrew woli Żuławskiego z wolą rozumu.

W „Robotniku Chemicznym", (z dn. 26. X. Nr. 10) piśmie zawodowem b. dobrze redagowanem czytamy w sprawozdaniu z VI. Zjazdu Związku Zaw. Rob. Przem. Chem. następujący uchwalony wniosek w sprawie wyjazdu do Rosji Sowieckiej.

Uznając konieczność zacieśnienia więzów solidarności ze zwycięskim proletarjatem Związku Republik Radzieckich VI Zjazd postanawia:

1 Wybrać delegację z uwzględnieniem większych ośrodków przemysłowych, dla zwiedzsnia Rosji Sowieckiei. 2) Nawzajem zaprosić delegatów Związku Zaw. Robotników Przemysłu Chemicznego Z. S. R. R. dla odwiedzenia robotników chemicznych w Polsce. 3) O uchwale tej ma Związek niezwłocznie zawiadomić organizację robotników chemicznych Z. S R. R.

Uwaga: Wniosek ten został uchwalony w brzmieniu zmienionem, a mianowicie we wstępie podano jako cel wyjazdu wyłącznie informacyjność, a nie zacieśnienie braterskich więzów.

Od Redakcji.

Korespondencje i artykuły, których nie mogliśmy umieścić, odkładamy do numeru następnego.

Towarzysze! Czytajcie i rozszerzajcie „SOCJALISTĘ"

Wydawca: Krak. Kom. N. S. P. (Karol Kurowski). Odpowiedzialny redaktor: Dr. Bolesław Drobner
Drukarnia Powszechna, Kraków, Plac Dominikański 1. — Telefon Nr. 47-86.